

Orzechy i adres Rządowski szlachty
do Kromu 19 września 1862r.

Warszawa od wypadków roku zeszłego stała się dla każdej prowincyi Polskiej skazówką i wzorem. Mordy dopelnione na ludzie bezbronnym podniosły ducha ofiary i miłości, pobudziły nas do gotowości poświęceń i wlały w dusze zapal do podziału losów Kongresówki. Toczyła się zatem sprawa adresu aneksyjnego przeszło już od roku, większość szlachty była od dawna za nim, każde kółko przygotowywało w tej myśli swój projekt. Ostatnie wypadki Warszawskie, mianowicie adres do p. Zamojskiego wystosowany, znacznie wpływały na umysły szlachty i wahaających się jeszcze zdecydowały. Odpowiedzieć głosowi obywateli Kongresówki upominającemu się o prowincje zabrane, podaniem adresu aneksyjnego, stało się odtąd dla nas kwestją bytu lub śmierci politycznej. Wybory szlacheckie były jedyną porą legalnego podania takiego adresu. Urzędowe otwarcie onych naznaczono na dzień 15 września. Według prawa przed rozpoczęciem wotowania urzędników adres powinien być podpisany. Szlachta pilnowała ściśle drogi legalnej, tak dalece że prokurator cesarski nie znalazłszy przeciwnego formie, zaprotestować przeciw adresowi nie mógł. Znacznie wcześniej większa część szlachty i wszyscy marszałkowie zjechali do Kamieńca. Debatowano poważnie, szczerze i sumiennie, nigdy ze stanowiska legalnego nie schodząc.

Po kilkudziennych rozprawach zgodzono się na redakcyę adresu i wniesiono go na salę

obrad 10. września, po przeczytaniu publicznem adresu w sali wyborowej. Marszałkowie przez organ marszałka gubernialnego zapytali się czy wszystka szlachta zgadza się jednomyślnie na podanie odczytanego adresu. Na trzykrotne takie zapytanie, dwiestu kilkudziesięciu właściciele ziemskich, prawo głosowania mających, trzykrotnie i jednogłośnie odpowiedziało, że żądają tego i proszą o natychmiastowe przystąpienie do podpisów. Rozpoczęto zatem zbieranie podpisów w jak największym porządku, powiat po powiecie z marszałkiem swym na czele przystępował do nich, i nikt nie śmiało pomyśleć nawet o uchyleniu się pomimo pogroźek rządowych, które już głuchą wieścią obiegać zaczęły. Obywatele miejscy i wielu szlachty, nie mającej prawa uczestniczenia w wyborach domagali się i błagali marszałków o przypuszczenie ich do udziału w tym wielkim akcie, ale ci zmuszeni byli im odmówić, gdyż przez to unieważniliby adres w obec rządu, sprowadzając go z drogi legalnej na pewien rodzaj manifestowy, czego gubernator właśnie pragnął, jak się to później okazało. —

Po ukończeniu scysi, spisaniu protokołu o nej i wniesieniu do aktów, gubernator o treści adresu przez prokurora uwiadomiony, wezwał marszałka gubernialnego i przedstawił mu wszystkie okropne następstwa, które niechybnie spadną na kraj, jeśli podobny adres szlachta poda się ośmieli, grożąc przytem wprowadzaniem wojska do sali obrad, zburzeniem jej, nie zostawiając kamień na kamieniu, rozciągnięciem zemsty nad osieroczonemi dziećmi i żonami obradujących, etc.

Marszałek gubernialny na te groźby odrzekł z godnością, że znając dostatecznie szlachtę wie, że adres cofnionym nie będzie. Inni marszałkowie z kolei wezwani słyszeli z ust jego, że po takim akcie on jest w prawie nie tylko zajmować ich majątki, wywieść wszystkich na Sybir, ale nawet żywych w grób zakopać. Nareszcie widząc, że groźby najmniejszego wrażenia nie czynią, uderzał w najdrażliwsze stróny serca, blagając w imieniu żon i dzieci, aby namawiali szlachtę do cofnięcia adresu, lecz wszyscy marszałkowie w obec groźb gubernatora, zachowali się z całą powagą i godnością obywatelską, oświadczając że całą czynność uważają za zupełnie legalną i nie dając mu żadnej nadziei, aby adres mógł być cofnięty. Następnie wzywał do siebie ludzi, nie mających stanowiska oficjalnego, lecz pewne zaufanie u ogółu posiadających, blagając ich ażeby wpływów swoich użyli dla odwrócenia od kraju niechybnych a najokropniejszych nieszczęść, oświadczając że w odmownym razie wszyscy podpisani pójdą w żołdacy, nikt jednak podobnej misji przyjąć nie chciał. Na drugi dzień prosił gubernator marszałka gubernialnego, ażeby raz jeszcze w ogólnem zebraniu szlachty zaproponować cofnięcie lub przynajmniej poprawkę adresu. (Wotowanie już było zwyczajnym trybem rozpoczęte, debaty więc publiczne lub poprawka adresu unieważniały go w obliczu prawa, był to zatem wybieg gubernatorski) — W odpowiedź na tę prośbę marszałek gubernialny zasiągnąwszy zdania szlachty, wręczył mu adres opieczętowany i zaadresowany do wła-

nych rąk Jego Cesarskiej Mości, żądając rozpisanania się o jego przyjęciu w urzędowej księdze, jak tego formy prawem przepisane wymagają. Rad nie rad uczynić to musiał, ale wściekłość jego już granic nie miała, oświadczył że od tej chwili wypowiada im otwartą wojnę wszystkim, marszałka gubernialnego najpierwszego jak najgorzej przedstawi przed cesarzem i o wywiezieniu z kraju może go upewnić. Marszałek gubernialny skłonił mu się poważnie, ręki nie podał i odszedł.

Opisywać szczegółowo wszystkie zabiegi i groźby gubernatora byłoby zbyt długim, wiadomo bowiem do czego bojaźń o stratę miejsca, rubłów i krestów moskiewskiego Niemca biurokratę doprowadzić może. Następnie gubernator podał oficjalne pismo do marszałka gubernialnego, ażeby wszystkich obywateli urzędownie i ostatecznie zapytał, czy adres ma być podany lub nie, rozpuściwszy uprzednio pogłoski o mających natychmiast nastąpić najgwałtowniejszych represjach. Marszałek gubernialny odpowiedział również oficjalnie, że wolą szlachty jest, aby adres był podany. — 22. przed sesją gubernator wezwał znowu marszałka gubernialnego i oświadczył: „że nim oznajmi Najwyższą wolę, która telegrafem otrzymał i stosownie działać zacznie, daje szlachcie godzinę czasu do namysłu, i prosi, aby zwrócił jej uwagę na wszystkie najokropniejsze klęski, jakie z jej oporu wynikną, niechybnie.“ Ulice przyległe sali obrad były wówczas zajęte przez sześć rót piechoty pod bronią a oficerowie z dobytymi szpadami na

rozkaz tylko zdawali się oczekiwać. Na sali wyborczej (mało wtedy było obradujących, bo większa część powiatów w tym dniu nie wotowała: szlachta jednak zasłyszawszy że wojsko się gromadzi około sali, zaczęła się zbierać do niej tłumnie, zaledwie dając sobie czas przywdziać mundur, tak że w kilka minut sala napelnioną została i można było być pewnym że nikt w domu nie został. Śród pierwszej ciszy marszałek gubernialny zebrał szlachtę przed koło marszałkowskie i słowa gubernatora jej powtórzył prosząc o odpowiedź. Szlachta trzykrotnem jednogłośnem wypowiedzeniem swego zdania, że w obec groźb i postrachów nie cofa się i nie cofnie od spełnienia tego, co za świętą powinność swoją uważa, oznajmiła wolę swoją i żądała, aby koło marszałkowskie tę jej najostateczniejszą decyzję gubernatorowi oświadczyło. Co gdy dopełnionem zostało, gubernator przysłał na salę pismo, rozwiązujące wybory z rozkazu Najwyższej władzy, po odczytaniu którego szlachta spokojnie rozchodząc się zaczęła z tem wewnętrznem zadowoleniem, jakie daje każde zwycięstwo ducha. Szlachta w dzień podpisu i w owym dniu 22. września okazała się przez gotowość do poświęceń i dojrzałość polityczną godną iść w ślady braci swej z Kongresówki i ręka w rękę razem po obranej już drodze postępować. Treść jej adresu zawiera bowiem trzy wielkie idee, a mianowicie: przyłączenie do Królestwa, równo uprawnienie wszystkich stanów i wyznań i swobodny rozwój tak polskiej jak i ukraińskiej nardowości. —

Podanie takiego adresu stanowi epokę w dziejach naszych. — Rozbrat z przesadami historycznymi, podanie bratniej Jłoni narodowości rusińskiej, dają rękojmię wszystkim mieszkańcom, że szlachta polska godnie kraj prowadzi. Odkąd szlachta ziemska zasłoniwszy wszystkie stany piersią swoją, podniosła wspólny dla wszystkich sztandar, odtąd wszystkie manifestacje kościelne lub uliczne, które dotąd były jedynym zewnętrznym objawem u nas życia narodowego i tyle ofiar dawały caryzmowi, stały się niepotrzebne, a nawet szkodliwe, niszcząc lub obezwładniając część sił naszych. Wyrzekliśmy wszystkim stanom i wszystkim plemionom „braćmi jesteśmy!“ — A więc spokojnie niech się odtąd każdy zachowa, wróci do codziennej i uczciwej pracy, pielęgnuje w głębi serca uczucia, których chorągiew szlachta obecnie wywiesiła i niech postępowaniem moralnym i zacnem daje dowód, że tej szlachcie nfa i jest jej godnym.“

Adres podolskiej szlachty,

podpisany dnia 19. Września 1862.

Najjaśniejszy Panie!

„Korzystając z prawa objawiania potrzeb miejscowych przed obliczem W. C. Mości, szlachta podolska poważyła się wypowiedzieć jedyne powszechne żądanie kraju, w niezłomnem przekonaniu, że jest przedstawicielką wszystkich poczuwających przeświadczenie obywatelskie.

„Ruś połączona z Polską w uroczystej i dobrowolnej unii Lubelskiej, rozwijała się z pokole-

nia w pokolenie w kształtach cywilizacji polskiej. Oświata i publiczne jej życie od wieków odznaczają się charakterem wyłącznie polskim. Podwalinę potęgi i trwania żywiołu polskiego, niezależnie od następnych wstrząśnień dziejowych, stanowi złożona w podstawie jego zasada samorządu narodowego i obywatelskiej swobody. W ciągu ostatniego półwieku polityka, sprzeczna z panującym w tej mierze duchem, spowodowała spór ustawiczny, którego stan bez nadziei nieskończenie zatrważa każdego obywatela prawego. Szlachta podolska najpoddaniej uprasza W. C. Mośc o uchylenie stanu pomienionego monarszą wolą Waszą. Wyłączny, prowadzący ku temu sposób obywatele podolscy upatrują w przywróceniu administracyjnej jedności Polski, wcielając w skład jej zachodnie prowincje i z pełnem poszanowaniem praw powołanego w ostatnich czasach na pole działań obywatelskich, miejscowego ludu wiejskiego. Szczery współdział szlachty polskiej w stanowczem rozwiązaniu sprawy włościańskiej — współdział tradycyjny, wynikający z odwiecznych usiłowań Polski pod względem rozszerzenia godności i swobód obywatelskich, stanowi niewątpliwą rękojmię prawości postępowania jej dzisiejszego. Odtrącając myśl wszelką przewagi plemienia lub stanu, obywatele podolscy pozostają wiernymi zasadniczej idei polskiej we względzie równouprawnienia składowych pierwiastków społecznych — i dla tego żądają wspólności z Polską, że widzą w niej podstawę swobodnego rozwoju zarówno polskiej jak i ukraińskiej narodowości.

4

F₄

1845/6
1A4F

„Najjaśniejszy Panie! Położenie naszego kraju jest opłakane. Lud bez oświaty, średnie naukowe zakłady niedostateczne co do ilości i naukowego wykładu. Przemysł bez kapitałów, trawiony olbrzymią lichwą, handel zbożowy w braku udoskonaleń komunikacyj odcięty od zagranicznego obrotu, własność ziemską pozbawiona kredytu— skutkiem zawieszenia pożyczek z instytucji kredytowych państwa i braku hipotecznego systematu, ustawy sprzeczne z obyczajami, tradycją i postępem społecznych wyobrażeń. Wykonanie prawa ubezwładnione obcem krajowi urzędnictwem, administracja ześrodkowana po za obrębem miejscowych potrzeb i interesów. Nakoniec społeczność bez organów, z jej łona wysadzonych, dla kierowania pracami jej zbiorowemi.

„Stan taki, wynikający z oderwania naszego od Polski, utrudnia rozwiązanie sprawy włościańskiej i zagraża ostatecznym upadkiem prowincji, jeżeli nie nastąpi przywrócenie administracyjnej jedności jej z królestwem, z którem nas łączą jednakowe z nami potrzeby, jedne podania, te same pojęcia o cywilnej i religijnej swobodzie i wspólne drogi rozwoju na przyszłość.

„Najjaśniejszy Panie! Pokornie objawiając najistotniejsze pragnienie swoje u tronu W. C. M., obywatele podolscy, polegają na uczuciach monarcharszej sprawiedliwości i miłosierdzia — jako na jedynej podstawie uchylenia swych cierpień w czasie dzisiejszym i błędnego losu na przyszłość.“